

Nauka Katolicka.

(POŚLANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na pocztę wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 16.

Bochum, dnia 16 kwietnia 1896.

Rok 5.

Na Niedzielę 2 po Wielkiejnocy.

Lekeya. 1 Piotr. II. 21—25.

Najmilsi! Chrystus ucierpiał za nas zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego. Który grzechu nie uczynił, ani należona była zdrada w uściskach jego. Który, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu. Który sam na ciebie swym grzechom nasze nosił na drzewie, abyśmy umarli z grzechom, żyli sprawiedliwości; którego silnością jesteście uleczeni. Boście byli jako owce błądzące, ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych.

Ewangelia. Jan X 11—16.

Onego czasu mówił Jezus Faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce i ucieka; a wilk porówna i rozpląsa owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry, i znam moje i znają mnie moje. Jako mnie zna Ojciec, i ja znam Ojca; a duszę moję kładę za owce moje. I drugie owce mam,

które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Pan Jezus szuka dusz ludzkich.

Przedmiotem dobrego pasterza jest to, że szuka zbłąkanych swoich owieczek. Nie dosyć, że dobry pasterz położył życie swoje za owce swoje, że je we krwi swojej obmył i na najżyźniejsze poprowadził pastwisko, ale nadto szukał on z całym poświęceniem zbłąkanych owieczek i sprowadził je do owczarni swojej. Widzimy to szczególnie w danym przez niego poleceniu Kościołowi na wszystkie czasy. Sam posłany tylko jestem, powiada Pan, do zgubionych owiec Izraela; lecz już od Zielonych Świątek szuka ten dobry pasterz po całym świecie zgubionych i zbłąkanych owieczek i wprowadza je do owczarni swojej, do swego Kościoła. I ztąd też rozkazuje: [Idźcie na wszystkie świat i opowiadajcie ewangelią wśmemu stworzeniu; i ztąd powiada: I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni,

i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz. I tak dobry ten pasterz szuka zbłąkanych owiec swoich od dwóch tysięcy już blisko lat i poleca je Kościołowi swemu nawoływać. Miliony już ich odszukane zostały i na łono Kościoła sprowadzone i ciągle jeszcze Kościół Boży odszukuje takowe i nawraca. I z was, Najmilsi! każdy w szczególe i pojedynczo, doznał na sobie także tej troskliwej pasterskiej opieki Kościoła, nawracającego zbłąkane owieczki.. Odkąd ochrzczeni zostaliśmy, należemy do owczarni Jezusa Chrystusa; lecz niestety nie wszyscy słuchaliśmy głosu dobrego pasterza i dla tego pobłądziliśmy. I może długo błakaliśmy się po rozdrożach, po nad przepaściami, a może wpadliśmy już w otchłań grzechu śmiertelnego; i staliśmy się zdobyczą wilka piekielnego; lecz dobry pasterz, który nie przestaje na potulnych, głosu jego słuchających owieczkach, zostawia dziewięćdziesiąt dziewięć na puszczy i idzie za nią, co zginęła, aż ją znajdzie, a znalazłszy, kładzie na ramiona swoje i raduje się, a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiady, mówiąc im: radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę swoją, która była zginęła. Ten więc dobry pasterz Jezus Chrystus idzie za grzesznikiem, co się od niego oddalił i wabi go do siebie i przestrzega i chroni go wśród występnego jego żywota od najstraszliwszego niebezpieczeństwa, byle go tylko sobie pozyskał, bo nie chce śmierci jego, ale chce, aby się nawrócił i żył. On to bierze go potem na ramiona swoje, aby mu poranionemu ulżył w drodze nawrócenia się jego i ran mu jego nie rozjątrzył i niesie go pełen miłości, tę zgubioną owcę swoją, do domu, i wzywa teraz wszystkich domowników i przyjaciół swoich, aby się z nim razem cieszyli. I cieszą się oni z nim rzeczywiście, albowiem większa jest radość w niebie pomiędzy aniołami nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty.

O! ileż to razy nie szukał i nas także ten dobry pasterz! Ileż razy nie brał już nas na ramiona swoje! Gdzież jest pamiędzy wami ten, któryby pieczołowitości i miłości jego pasterskiej nie doświadczył był na sobie w tym potrójnym jej kierunku. Odkupił on nas najdroższą swoją krwią: dobry pasterz położył duszę swoją za owce swoje! Od młodości prowadził on nas zawsze na żyzne dla duszy naszej pastwiska, i obsypywał nas dobrodziejstwami swojemi nawet wtedy, kiedy nas wiodł po drodze krzyża i cierpienia. I dziś także czuwa on nad nami i woła na nas i wabi nas do siebie i przestrzega nas; wcale się nie nuży w chodzeniu za nami i w zasłanianiu nas od wszelkich niebezpieczeństw i od sił szatańskich. Wszystko to dziś przypomina nam Kościół Boży, aby nas pocieszył, rozradował i jak najszczerzą i najczulszą napełnił miłością i wdzięcznością ku najlepszemu pasterzowi naszemu Jezusowi Chrystusowi. Cieszymy się zatem dzisiaj serdecznie, że takiego mamy pasterza, który więcej łoży starania o jedną zbłąkaną owieczkę, niżli o wielu sprawiedliwych; aby zaś radość nasza była zupełną, bracia kochani! dozwólm, by nas wszystkich co prędzej odszukał i nawróćmy się szczerze do niego w płaczu i narzekaniu za dawne przeniwierstwo nasze, i wytrwajmy odtąd wiernie przy nim i jego Kościele aż do końca, abyśmy zapewnili sobie żywot wieczny. Amen.

Historia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Zamknięty w lichej forteczce klasztornej z siedmdziesięciu zakonnikami i garstką rycerstwa polskiego, które schroniło się tutaj wraz ze swemi rodzinami przed szwedzką nawałą, odpierał on skutecznie ich szturmy i ataki i zmusił w końcu Szwedów do sromotnej ucieczki.

Stokroć liczniejsi Szwedzi, pod wodzą jednego z najslawniejszych podówczas wo-

jowników, jenerała Milera, osiwiatego w bojach i przywykłego do zwycięstw żołnierza, daremnie raz po raz ponawiali swoje napady. Zawsze zwycięsko wytrzymał je Kordecki, który zarówno osobistem swoim poświęceniem i przykładem, jako też gorącą wiarą w cudowną opiekę Maryi, zagrzewał do wytrwania oblężonych. — Podczas boju widziano go zawsze, jak z krzyżem w rękę stał nieustraszony na wałach, narażając się na ogień nieprzyjaciół; głos jego, acz nie żołnierza, w wielkim był poszanowaniu u wszystkich, i znaczył więcej wśród rycerstwa polskiego, niż komenda wojskowa, bo był głosem owych biblijnych patryarchów, co to wodzami i kapłanami bywali zarazem.

Do niego to słusznie odnieśćby można słowa jednego z naszych współczesnych poetów, które tu przytaczam:

Wśród szczęku mieczów i świstu kuli,
Chodził w szeregach w pełnej otusze;
Ranionych mężów w ramiona tuli,
A konających poleca dusze;
A choć mu wystrzał nad głowę palnie,
Słowa nie przerwie, nie zmruży oka,
Pełniąc swój urząd sakramentalnie,
Czuł nad swą głową tarczę z wysoka;
A tyle męstwa, co w jego twarzy,
Może się nigdy widzieć nie zdarzy.

Nie jest bynajmniej zamiarem naszym, przechodzić szczegółowo historię tych bohaterских zapasów. Dość, gdy powiemy, że cała starszyna szwedzka i ów jenerał Miler, odstępując po dwumiesięcznych a daremnych trudach od oblegania klasztoru, oświadczyli: „że nie ludzką siłą zdobyć go można, bo nie ludzka moc go broni“.

Podczas najgwałtowniejszych szturmów, kiedy ciężkie działa szwedzkie miotały bez ustanku ogniste swoje pociski na skołatane mury Częstochowy, widziano nad oblężonymi unoszącą się w powietrzu postać Boga-Rodzicy, w błękitnym płaszczu, otoczoną promieniami, jak rozciągała ręce po nad klasztorem i błogosławiła walecznym jego obrońcom.

Cudowne też rzeczy działy się wtedy. W chwili ostrzeliwania klasztoru przez wojsko szwedzkie, odbijały się ich kule od

murów forteczki i kładły trupem wdzierających się na nie nieprzyjaciół.

Innym razem, granat rzucony z obozu szwedzkiego wpadł przez okno do celi, w której znajdowała się matka z dziećciem na rękę. Przestraszona niewiasta widokiem ognistej kuli, zdołała zaledwie krzyknąć: „Ratuj Matko Boska!“ i oto granat posłuszny skinieniu Bożej Rodzicielki zgasł natychmiast, nie czyniąc nikomu żadnej szkody.

A kiedy znowu siostrzeniec Milera, wyprawiając huczną biesiadę w obozie szwedzkim, bluźnił przy kieliszku Najśw. Pannie i natrząsał się z wiary, jaką pokładają w Jej obronę oblężeni, kula armatnia wypuszczona w tę porę z klasztoru, wpadła do jego namiotu, roztrzaskała stół biesiadniczy w drobne kawałki a bluźniercę trupem położyła. Działo się to w oczach samego jenerała Milera, który acz zahartowany na widok śmierci żołnierza, zemdlął z przerażenia.

To też po skończonem oblężeniu i po ustąpieniu Szwedów, powszechne było przekonanie, że tylko cudowna opieka Przechyśnej Boga-Rodzicy ochroniła Częstochowę od zniszczenia przez wrogów, i nie inaczej też o tem mniemał pobożny ks. Kordecki, który był przecież duszą i kierownikiem całej tej obrony.

Kiedy mu bowiem, w jakiś czas po tych wydarzeniach, król i senatorzy winshawali zwycięskiej obrony Częstochowy, pokorny sługa Boży odpowiedział:

— Nie moja to sprawa, Najjaśniejszy Panie, ale Najświętszej Panny, Królowej naszej.

Wkrótce po tem oblężeniu, powrócił do Polski Jan Kazimierz i świadom cudownej opieki, jakiej od Najświętszej Panny doświadczył kraj skołatany, postanowił koronę Polską złożyć w holdzie u stóp Boga-Rodzicy i obwołać Maryę Łaskawą szczególną patronką i królową Polski.

Uroczysty ten akt został dopełniony we Lwowie 1656 roku.

W dniu 1 kwietnia, który był dniem

oktawy Zwiastowania Najświętszej Panny, w obliczu króla i senatu, w obecności całego świeckiego i zakonnego duchowieństwa i przy niezliczonym udziale bractw, cechów i wszelkiego stanu ludu, odprawiał w kościele archikatedralnym Lwowskim ksiądz Piotr Vido, wysłannik papieski w Polsce, uroczystą wotywę.

Przed wielkim ołtarzem siedział na wspaniałym tronie król Jan Kazimierz i w skupieniu ducha zasyłał modły do Królowej Nieba, aby i teraz jeszcze, wśród nowych klęsk wojennych, które na jego ojczyznę uderzały, wzięła w opiekę kraj nieszczęśliwy i osłoniła go przemożną swoją opieką.

(Dokończenie nastąpi.)

Święty Wincenty Ferreryusz.

Ciężkie to były czasy dla Kościoła św. w pierwszej połowie piętnastego wieku, kiedy srogie herezye na nowo piekielnym swym jadem umysły chrześcian zarażać poczęły; a ci prócz tego stygli we wierze św. i miłości Boga. Na domiar nieszczęścia, wielka część wiernych nie знаła nawet prawdziwej Głowy Kościoła Chrystusowego; bo oprócz prawego Papieża, dwóch innych wdzieralo się na stolicę Piotra św. Zaiste, jeśli kiedy, to wówczas cieszyło się piekło na bogate plony zatraconych dusz, na upokorzenie, a może i na zwycięstwo nad Kościołem Bożym, ale daremnie. Oto Bóg miłosierny, co nigdy ze szczególniejszej opieki Kościoła swego nie wypuszcza, powołał sobie wówczas sługę z ubogiej celi zakonu św. Dominika, i uczynił go Apostołem swoim, aby on błędzących i ginących po bezdrożach niewiary i grubych występków, przez szczerą pokutę z Bogiem pojednał i drogi cnoty ich nauczył. Wincenty Ferreryusz, usłyszawszy głos Boży do tej pracy go wzywający, z krzyżem i Ewangelią w ręku chodził od miasta do miasta, od kraju do kraju, przebiegł całą prawie Hiszpanię, Włochy, Francję, część Niemiec i Szwajcaryi, do Anglii na-

wet podążył: nawołując winnych do pokuty i poprawy życia. „Aniołem sądu Bożego“ zwano go powszechnie, gdyż gorące słowa jego i nauki pełne świętego namaszczenia, dziwnie porywały i zagrzewały serca słuchaczy; przejmując zarazem strachem sądów Bożych tych nawet, co nigdy przedtem szczerze nie pomyśleli o zbawieniu swej duszy; którzy w zbrodniach i ciężkich grzechach zbliżali się do potępienia wiecznego. Bóg obdarzył go nadto cudownym darem języków. Ztąd, lubo zawsze w hiszpańskim tylko języku nauki miewał, jednak do któregośkolwiek kraju przybył, wszędzie rozumiano go tak dobrze, jakby w ich ojczystej mowie rozprawiał, a chociaż częstokroć do 80 tysięcy słuchaczy miewał, wszyscy rozumieli go najdokładniej. Nadto mnóstwo cudów, z których przeszło ośmset sądownie stwierdzono, wymownie świadczyły o boskiem jego posłannictwie. Powszechnie też za świętego był mianym. Gdziekolwiek przybywał, biskupi i książęta naprzeciw niego wychodzili, na czele tysięcy ludności z krzyżem i chorągwiami. Wszystko to jednak nie przeszkadzało bynajmniej głębokiej jego pokorze, z którą zarówno królom i książętom jak i najniższym żebrakom służył około zbawienia ich duszy. Dzień na uciążliwej pracy spędziwszy, większą część nocy przepędzał na modlitwie i ostrem biczowaniu się. Tak natężona praca, wieczną nagrodę zgutowała Świętemu, po którą poszedł w 65 roku życia swego; strawiwszy 35 lat na ciągłej pracy misyonarskiej.

Cudowne objawienie podczas Mszy św.

Pan Bóg najczęściej objawia wolę swoją podczas Ofiary Mszy św. Jednym z najslawniejszych cudów tego rodzaju jest objawienie św. Jana z Matty, założyciela Zakonu Trynitarzy na wykupienie niewolników. Ten sługa Boży wielce był nabożnym do Przenajświętszego Sakramentu, i długie godziny we dnie i w nocy przepędzał u stóp ołtarzy; ale z głębokiej pokory nie chciał przyjąć święceń kapłańskich,

sądząc się niegodnym tak wielkiej łaski, i tylko za wyraźnem rozkazem Biskupa paryzkiego na to zezwolił. Pan Bóg wielkim cudem stwierdził wybór prałata: gdyż podczas święcenia wszyscy obecni w kościele widzieli kulę ognistą, najprzód w kształcie korony, potem jasnego słupa, unoszącą się nad głową nowego kapłana, wielce upokorzonego tym znakiem łaski Nieba. Ale więcej jeszcze uczył go Pan Bóg przy pierwszej Mszy św., którą odprawił w kościele kanoników regularnych św. Wiktora w Paryżu. Podczas Podniesienia Hostyi, wszyscy ujrzeni przy ołtarzu Anioła w białej szacie, z krzyżem nawpół koloru czerwonego, nawpół niebieskiego na piersiach; i dwóch niewolników: chrześcianina i turka, kajdanami obciążonych u stóp jego klęczących. Anioł rozciągał na krzyż ręce nad ich głowami.

Na ten widok święty kapłan zadrżał z radości; zastanowił się, coby to miało znaczyć, a gdy zrozumiał wolę Bożą, dokończył Najświętszej Ofiary z takim nabożeństwem, że oblicze jego zajaśniało rajska światłością. Gdy odszedł od ołtarza wszyscy go pytali o znaczeniu tak dziwnego objawienia: ale on nie chcąc rozgłaszać tajemnic Bożych, prosił tylko o modlitwy na założenie nowego Zakonu, do którego P. Bóg go wzywał.

Podobne objawienie miał Ojciec św. Innocenty III.; bo w dniu św. Agnieszki odprawując Mszę św. w kościele św. Jana Laterańskiego, ujrzał podczas Podniesienia, tegoż Anioła w białej szacie z dwoma niewolnikami przy nim klęczącymi. Dla tego, gdy św. Jan przybył do Rzymu prosić o pozwolenie założenia nowego zakonu, Papież dał mu wszelkie na to upoważnienie, uczynił go pierwszym przełożonym Trynitarzy, dając im suknię białą z krzyżem czerwono-niebieskim, jak było z Nieba objawiono: poświęcając ten Zakon na cześć Trójcy Przenajświętszej. Kolor bowiem biały, jako pierwiastek wszystkich kolorów oznacza Boga Ojca; kolor niebieski Boga

Syna, czerwony jako ogień miłości, Ducha świętego.

Często potem w trudnościach i kłopotach nieodstępnych przy zakładaniu klasztorów, św. Jan znajdował zawsze ratunek w Ofierze Mszy św. Do niej się udawał, gdy szło o zmięczenie serca niewiernych muzułmanów, którzy za żadną cenę nie chcieli uwolnić chrześciańskich niewolników. Pewnego dnia nie mając pieniędzy na wykupienie tych nieszczęśliwych, tak, że już sam na ich miejsce miał się oddać w niewolę, odprawił Mszę św. i wnet przy ołtarzu znalazł taką sumę pieniędzy, jakiej potrzebował.

Tak Ofiara Mszy św. była dla niego, jak dla św. Chryzostoma: pociechą w smutku, ucieczką w potrzebach, skarbem miłości Bożego.

Historia cudownej Hostyi,

która dawniej w klasztorze OO. Augustynów w Kolonii przechowywaną była, a potem od roku 1802 do kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Albana w temże mieście przeniesioną została.

W roku 1374 żyła w Middelburgu bogata i pobożna pani, która w troskliwości swej dla swoich domowników w pierwszą niedzielę 40-dniowego postu zwykła była każdego upominać, aby godnie do Stołu Pańskiego przystępował.

W liczbie tych domowników znajdował się pewien młodzieniec imieniem Jan, rodem z Kolonii, który bardzo niepowściągliwie prowadził życie, a do Najśw. Sakramentu Ołtarza żadnego nie miał nabożeństwa. Pobożna ta pani, która dla każdego z swych domowników prawdziwą była matką, prośbami i groźbami wyrzucała mu jego bezbożność, aby go tym sposobem przywieść do poprawy życia i usposobić do godnego przystąpienia do Stołu Pańskiego.

Z bojaźni, aby nie utracić służby i aby nie być z tego domu wydalonym, poszedł wreszcie ten nieszczęśliwy młodzieniec do św. Komunii bez poprzedniego wyspowia-

dania się z grzechów swoich, i — skoro przyjął do ust św. Komunię, zamieniła się ona w prawdziwe i rzeczywiste ciało. A że to ciało usiłował swemi zębami spożyć, więc z ust jego spłynęło kilkanaście kropli krwi na obrus, który przed sobą trzymał przy ławce, dla przystępujących do Komunii świętej.

W tej chwili także pomścił się Bóg nad bezbożnym młodzieńcem; albowiem ukarał go ślepotą. Ponieważ zaś uznał jak wielkiej dopuścił się zbrodni, przeto nawrócił się do Boga, czyniąc za grzech ów ciężki surową pokutę, a Bóg w dobroci swej przebaczący jak największym grzesznikom, gdy przez szczerą pokutę starają się go przebłagać, przywrócił mu wzrok, który był dla tej zbrodni utracił. Odtąd przez resztę lat życia swego miał jaknajwiększe nabożeństwo i uszanowanie dla Najśw. Sakramentu Ołtarza.

Z Middelburga, który dawniej należał do archidiecezyi kolońskiej, posłano potem tę cudowną Hostyę arcybiskupowi kolońskiemu, hrabiemu z Saarwerden Fryderykowi III, a ten znów podarował ją przełożonemu OO. Augustynów, Ojcu Janowi Beharrens, który około r. 1380 jedną część tej Hostyi przewiózł do klasztoru OO. Augustynów w Lowanium (w Belgii), a drugą zaś część pozostawił w klasztorze OO. Augustynów w Kolonii.

W tych dwóch klasztorach OO. Augustynów tak w Lowanium, jak i w Kolonii przechowywano tę cudowną Hostyę w największej czci. Ale w r. 1802, kiedy Francuzi klasztor OO. Augustynów w Kolonii skasowali i następnie z ziemią zrównali, część tej cudownej Hostyi tamże tak troskliwie przechowywanej, przeniesiono do kościoła parafialnego św. Albana, gdzie po dziś dzień co rok św. tę relikwię w tymże kościele w pierwszą niedzielę 40 dniowego postu i w dwóch następnych dniach ku czci i nabożeństwu wiernych licznie się zgromadzających wystawiają. Uczestnicy w tem nabożeństwie zyskują odpust zupełny.

Bracia Rodacy na obczyźnie żyjący! weźcie sobie tę historię tego młodzieńca do serca, niech ona dla was będzie napomnieniem do spełnienia tego świętego obowiązku przynajmniej w tym czasie wielkanoctnym, od którego zależy cała wieczność i całe szczęście każdego chrześcianina-katolika. Bo choć z jednej strony wiatr zimny cię owiewa, prześladowanie ściga i zwątpieniem twe biedne serce przejmuję, to z drugiej strony przez ogień miłości, który Chrystus Pan łaską swą rozżarza w duszach oczyszczonych spowiedzią św. nabierze znów odwagi do stawienia oporu tym, którzy usiłują wydrzeć ci to, co masz najdroższe: wiarę i język twój ojczysty. Niechże też przykład owego młodzieńca zachęca każdego, aby godnie przyjmował Komunię św., bo niegodne przystąpienie do Stołu Pańskiego straszny, bardzo straszny grzech.

Modlitwa wieczorna.

Dzięki Ci, Boże, za ten dzień przeżyty,
Dzięki Ci Boże, za każdą godzinę,
Za zdrowie duszy i za ciała siły.
Dzięki za każdą chleba okruszynę.

I o dzień jeden życie się skróciło.
Czym się w nim nowym grzechem nie zadłużył?
Czy się me serce na lepsze zmieniło?
Czym na Twą łaskę, czy na gniew zasłużył?

Jeślim zawinił, odpuść mi, o Panie!
Przyjm te łzy żalu i poprawy chęci,
Niechaj Twa łaska, Twoje zlitowanie,
Na dalszą życia pracę mię poświęci.

Kalendarz tygodniowy.

Kwiecień.

19. Niedziela. Hermogena M.
20. Poniedziałek. Agnieszki P.
21. Wtorek. Anzelm B.
22. Środa. Sotera i Kaja Męcz.
23. Czwartek. Wojciecha, patrona Polski.
24. Piątek. Jerzego M.
25. Sobota. Marka Ew.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 15)	299,63 "
U p. Pietscha w Bruchu złożyli: M. Pietsch 50 fen., Stan. Kwaśnik 1 mr., E. Zaremba 50 f., A. Idczak 50 f., A. Stachowiak 50 f., J. Pietsch 50 f. (nadesłał pan E. Zaremba — porto 5 f.), razem	3,45 "
Na chrzcinach u p. Franciszka Borowczyka w Altenessen złożyli: J. Pakosz 60 f., jego żona 50 f., T. Skrzypczak 50 f., Marcin Wyzuj 50 f., Fr. Borowczyk 50 f., J. Nardolski 50 f., J. Gruchała 50 f., Szczepan Borowczyk 40 f., Stan. Roszak 50 f., M. Kubaszyński 50 f. (nadesłał p. Marcin Wyzuj), razem	5,00 "
Na święconce Tow. św. Józefa w Velpke (nadesłał p. J. Cieplik)	5,40 "
Członkowie Tow. śpiewu „Sokół“ w Ueckendorf: M. Jagielski 1,70 mr., Fr. Malinowski 1,30 m., J. Skraburski 50 f., Fr. Guzenda 50 f., J. Trzeciakowski 50 f., A. Goldyan 1 mr., J. Malchrowicz 60 f., L. Dolny 25 f., A. Patryas 60 f., J. Golubski 40 fen., M. Trzeciakowski 50 f., A. Trzeciakowski 20 fen., J. Rajkowski 30 fen., Fr. Sobczak 60 f., Maryanna Kubicka 50 fen. (nadesłał p. Adam Goldyan — porto 5 f.), razem	9,35 "
Na święconce Tow. św. Jana Chrzc. w Ueckendorf (nadesłał p. Adam Goldyan)	4,30 "
Na święconce Tow. św. Ignacego w Oberhausen (nadesłał p. T. Kubiak — porto 25 f.)	9,19 "
Na chrzcinach u p. Ign. Cieślaka w Oberhausen: Ign. Cieślak 1 m., A. Cieślak 50 f., J. Cieślak 1 mr., P. Cieślak 80 f., M. Dratwiński z żoną 1 m., J. Antkowiak 1 m., St. Dratwiński 50 f. (nadesłał p. Ign. Cieślak — porto 5 f.) razem	5,75 "
Pan Jakób Dorowski, Bochum	3,00 "
Na posiedzeniu Koła śpiewaków polskich „Wanda“ w Caternbergu (wręczył p. Stan. Kocik)	8,15 "
Z powodu zakładu p. Michała Kasperskiego z Langendreer z p. L. Gbiorczykiem z Sodingen (zakład wynosił 10 mr., a wygrał p. Michał Kasperski — zob. nr. 15 „Post.“)	1,00 "
Na święconce Tow. św. Stanisława w Herne (wręczył p. W. Kycia)	10,10 "
Przy obchodzie uroczystości przyjęcia do pierwszej Komunii św. syna p. Falkiewicza w Bochum (wręcz. p. Sobek)	3,15 "
Razem	367,47 "

Odchodzi:

P. O. w H. wsparcie	60,00 m.	60,00 "
Pozostaje w kasie:		307,47 m.

Bóg zapłać! Św. Józefacie, módl się za nami!
14. IV. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przysyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Towarzystwo pomocy naukowej pod opieką św. Józafata.

Na członków zgłosili się i złożyli składkę na r. 1896:

W kasie (zobacz nr. 15)	47,50 m.
Ludwik Gbiorczyk, Sodingen	0,50 "
Wawrzyn Wolniczak, Sodingen	0,50 "
Do przeniesienia:	48,50 m.

Z przeniesienia: 48,50 m

L. Weydner, Koblenca	0,50 "
Fr. Musielak, Bickern	1,00 "
Wawrzyn Tatarek, Bickern	1,00 "
Szczepan Cichocki, Bickern	0,50 "
Jan Rowiński, Bickern	1,00 "
Antoni Kowalski, Bickern	0,50 "
Jakób Kluczka, Bickern	0,50 "
Ignacy Kokot, Bickern	1,00 "
Andrzej Frąckowiak, Günnigfeld	0,50 "
Józef Molek, Wattenscheid	1,00 "
Wojciech Dzierża, Günnigfeld	1,20 "
Antoni Andrzejewski	0,50 "
Jan Andrzejewski, Horsthausen	0,50 "
Franciszek Kozłowicz	0,50 "
Józef Walkowiak, Castrop	0,50 "
Paweł Dyba, Wattenscheid	3,00 "
Wojciech Jasiniak, Essen	0,50 "
Jan Grzegorzczak, Essen	0,50 "
Michał Marciniak, Herten	1,00 "
Wojciech Grygiel, Sodingen	0,50 "
Antoni Roszak, Wattenscheid	0,50 "
Ignacy Roszak, Wattenscheid	1,00 "

Polacy z Langendreer: Jan Gruchała 50 f., Piotr Pawłowski 50 f., Jakób Zynda 3 mr., Antoni Hetmianiak 50 f., Piotr Łakomy 50 f., Stanisław Kasperski 1 mr., Piotr Samol 1 mr., Idzi Samol 50 f., Jakób Kurp 3 mr., Michał Bok 50 f., Antoni Stróżyk 3 mr., Feliks Stróżyk 50 f., Leon Stróżyk 50 f., Wojciech Kaźmierczak 50 f., Józef Lurych 50 f., Stanisław Skutecki 50 f., Jan Pluciński 50 f., Michał Berg 50 f., Franciszek Berg 50 f., M. Szymański 50 f., Stanisław Kłaba 50 f., Józef Koralewski 50 f., Augustyn Skok 50 f., Jan Czapczyński 50 f., Jan Czapczyński 50 f., Józef Krupping 3 mr., B. Klimek 50 f., Jan Urbański 50 f., Franciszek Pilecki 3 m., Aleksander Zynda 50 f., F. Miara 50 f. — Polacy z Wernie: Michał Kasperski 3 mr., Stanisław Jędrzejak 50 f., Andrzej Kowady 50 f., Stanisław Pietrzak 50 f., Jakób Sadra 50 f., Józef Plawtwig 50 f., Franciszek Ołeder 50 f., Ludwik Adamczewski 50 f., Michał Ropelt 50 fen., Bernard Grün 50 f., Józef Rot 50 f., Wincenty Krzyk 50 f., Jan Krauz 50 f., Wawrzyn Skrzypczak 50 f., Józef Skrzypczak 50 f., Józef Kubiak 50 f., Antoni Łuczak 50 f., Tomasz Mikołajczak 50 f., Wawrzyn Ptak 50 f., Ign. Bukowski 50 f., Jan Lidtke 50 f., Józef Grochowy 50 f., Jakób Krawczyk 50 f., Franciszek Lindner 50 f., Jan Jankowski 50 f., Augustyn Leszczyński 50 f., Wincenty Kaźmierczak 50 f., Wojciech Hernesz 50 f., Franciszek Switliński 50 f. (wręczył p. Michał Kasperski), razem	46,00 "
---	---------

Polacy z Caternbergu: Jan Florkowski 50 f., Marcin Majszak 50 f., Aleksander Prochowski 50 f., Franciszek Kukawka 50 f., Jan Pawlaczyk 50 f., Wojciech Katryński 50 f., Wojciech Żmirkowski 50 f., Teodor Wasielewski 50 f., Wojciech Chudy 3 mr., Stanisław Kocik 3 mr. (wręczył p. St. Kocik), razem	10,00 "
--	---------

Razem: 122,20 "

Bochum, dnia 14 kwietnia 1896.

Jan Bieliński, kasyer.

Nabożeństwo polskie.

W **Grünhof** od 17 do 24 kwietnia.

W **Aschersleben** od 25 kwietnia do 1 maja.

Książki treści religijnej.

Cześć Maryi na każdy czas. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi. Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1,10 mr.

Książka dzieci Maryi, zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

O naśladowaniu Najśw. Panny. Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

Królowa korony Polskiej. Żywot Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40 f. z przesyłką 50 fen.

O czi Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

Żywot Najśw. Maryi Panny ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fen.

Zdrowaś Marya. Pisemko miesięczne poświęcone czi Najśw. Panny Maryi. 6 roczników, każdy po 1,50 z przes. 1,70 mr.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40f., z przesyłką 50 fen.

Książki do nabożeństwa.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słońskiej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórę czarną, z złocnymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oparwa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słońskiej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słońskiej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Proście a będzie wam dano. Książka z wielkimi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c.) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen. więcej.

Grzesznik do Boga, czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i Świętym. Oprawa w skórę, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

Harfa Duchowna, śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m. z przes. 3,80 m.

Katechizm rzymsko-katolicki

ułożył ks. biskup **E. Likowski,**
Sufragan poznański.

Cena za egzemplarz oprawny 35 fen., z przesyłką 45 fen.

Dzieje Święte

czyli

Historia Starego i Nowego Testamentu

w krótkości opowiedziane przez ks. J. Schustera.

46 obrazkami. Cena 40 fen., z przesyłką 50 fen.

Najlepszym podarkiem dla

córki, siostry, narzeczonej i t. d.

jest:

Złota książka polskiej dziewicy,

wydana przez księdza J. A. Łukaszewicza, a zaopatrzona w aprobatę książęco-biskupiego Konsystorza krakowskiego. Powyższa książka znajdować się powinna w ręku każdej Polki, gdyż zawiera mnóstwo cennych rad, do których się stosując, każda polska dziewczyna stałaby się Bogu miłą, a społeczeństwu pożyteczną.

Cena za egzemplarz oprawny w płótno wynosi tylko 2 mr. 20 fen., z przes. 2 mr. 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Śpiewnik kościelny

w mocnej oprawie. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,20 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

W drukarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, Maltheserstr. 17a

jest do nabycia:

papier listowy

z pięknymi polskimi napisami

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami 10 fen., z przesyłką 13 fen. Kto zamówi od razu 30 tezek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość prosimy przesać naprzód w markach pocztowych (w liście).

Posłaniec Katolicki z roku 1893 i 1894.

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z przesyłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

Nauka Katolicka z roku 1893 i 1894.

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przes. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.

Zamówienia upraszamy przesać pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Należytość należy przesać razem z zamówieniem.